Rok XII — Kraków-Podgórze, niedziela 26 października 1913. — Nr. 247

CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.

Załączniki: Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN" w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Czy parlament może być teraz rozwiązany?

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 24 października.

Od szeregu dni krążą po parlamencie i poza parlamentem pogłoski o bliskiem rozwiązaniu parlamentu.

Krążą w samym parlamencie i nadlatują do parlamentu z rozmaitych stron państwa, z Grazu i z Pragi, ze Lwowa i z Insbrucku. Posłowie traktują te pogłoski niby to obojętnie, na zewnątrz uśmiechają się, a nawet machają rękami na znak, że sobie nic z nich nie robią. Ale w duszy niejednego z posłów gnieździ się troska, czy w rzeczy samej rząd nie zamierza rozwiązać Izby. A rozwiązanie Izby, to zapowiedź co najmniej walki kilkumiesięcznej, kilkumiesięcznych kłopotów, kilkumiesięcznych wysiłków, kilkumiesięcznego oczekiwania trwożnego, czy walka da zwycięstwo. A po tych kilku miesiącach walk i trosk może się zjawić klęska. Doświadczenie stare uczy, że zazwyczaj trzecia część posłów nie wraca do parlamentu i musi ustąpić miejsca szczęśliwszym następcom.

Sięgając pamięcią wstecz, przypominam sobie tylu wybrańców, którzy chodzili buńczucznie po parlamencie, sądząc, iż z mandatem otrzymali równocześnie patent na rozum polityczny, patent na uprzywilejowane stanowisko społeczne, patent na coś w rodzaju półbogów, wyższych od zwykłych śmiertelników. Gdzie się oni wszyscy teraz podziewają. Iluż to takich, którzy przed kilkunastu laty, piastując mandat poselski, nie umieli ukryć swojej pychy, a dzisiaj wędrują skromniutko po miastach i miasteczkach galicyjskich jak zwyczajni śmiertelnicy, którym niekiedy już nie tylko rozumu politycznego, ale nawet i zwykłej inteligencyi odmawiają źli sąsiedzi.

Czy istotnie obawy posłów na temat rozwiązania Izby są usprawiedliwionemi?

Sytuacya polityczna w Izbie jest tego rodzaju, że pod naporem obstrukcyi ukraińskiej, popieranej przez Czechów, istotnie mogą się niebawem koła machiny parlamentarnej zatrzymać na stałe. Co zrobi rząd, co zrobią stronnictwa?

Wśród stronnictw wyłania się myśl, aby obstrukcyę ukraińską łamać siłą bądź to za pośrednictwem długiego, nieustającego posiedzenia, bądź to za pomocą przyjęcia an bloc wszystkich ustaw, wchodzących w skład tak zwanego małego planu finansowego. Że rząd przechyla się na stronę tej myśli, wynika z przebiegu posłuchania, którego cesarz udzielił dwom wiceprezydentom Izby poselskiej, posłowi chrześcijańsko-społecznemu J u k l o w i i posłowi polskiemu G e r m a n o w i. Cesarz skarżył się na obstrukcyę, a gdy poseł J u k e l oświadczył, że n a l e ż a ł o b y u ż y ć ś r o d k ó w e n e r g i c z n y c h celem zgniecenia obstrukcyi, c e s a r z w y r a z i ł z a p a t r y w a n i e, ż e k t o w i e, c z y w i c e p r e z y d e n t J u k e l n i e m a r a c y i.

Z tego wynika, że r z ą d n a r a z i e o r o z w i ą z a n i u I z b y p o s e l s k i e j n i e m y ś l i. Nie pozwala mu na to i wzgląd na delegacye. Izba poselska musi wybrać delegatów, a następnie musi istnieć, ponieważ z rozwiązaniem Izby poselskiej wygasłyby także mandaty delegacyjne.

Ten wzgląd na delegacye powstrzymuje rząd od rozwiązania Izby poselskiej. Ale z drugiej strony nie jest wykluczonem, że w razie zahamowania machiny parlamentarnej przez obstrukcyę i w razie niemożliwości złamania tej obstrukcyi, rząd może sesyę Rady państwa po wybraniu delegatów odroczyć albo nawet zamknąć, gdyż w tym wypadku mandaty delegacyjne istnieją i nadal. Po sesyi delegacyjnej zaś rząd może Izbę poselską, której sesya byłaby zamkniętą, rozwiązać i rozpisać nowe wybory.

Ponieważ sesya delegacyjna dobiegnie końca dopiero koło połowy wiosny, przeto dzisiejsza Izba poselska w każdym razie do czerwca roku przyszłego będzie musiała istnieć. A przez ten czas posłowie gotowi się upamiętać, gotowi przyjść do jakiegoś kompromisu i do zażegnania obstrukcyi, czyli tem samem gotowo przyjść do uratowania istnienia drugiego parlamentu ludowego.

A m o n.

Sejm zbierze się 7 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że prawdopodobny termin zwołania Sejmu galicyjskiego przypadnie na dzień **7 listopada.** Sejm zbierze się tylko **na dwa posiedzenia,** a to w dniach 7 i 11 listopada.

Plan finansowy będzie załatwiony.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" zamieszcza **bardzo optymistyczny biuletyn** od pewnej, jak oświadcza, bardzo dobrze poinformowanej osobistości, **o obecnej sytuacyi parlamentarnej.** Informator ów twierdzi, że mimo trudno

Jesienią.

Humoreska.

Październik. Zimne słońce złoci resztki liści na drzewach miejskiego parku. Po bocznej alei przechadzała się kobieta dojrzała i chłodna jak jesień. Złote liście sypały jej się pod nogi, jak kwiaty.

Pogodna była i dostojna. Tylko oczy zdradzały nałogowy sentymentalizm. Tylko biała pajęczyna woalki zdradzała, że kobieta ta pamięta jeszcze, jak była piękna i młoda.

Nagle drgnęła. Naprzeciw szedł on. Dawno niewidziany i niezapomniany dotąd. Kochany i nienawidzony. Przeniewierca.

Piękny był jeszcze. Rosły, zgrabny. Od wierzchołka łysiny, którą odsłonił w przeciągłym ukłonie, do nosków wytwornego obuwia — zdobywczy.

Fala krwi uderzyła w serce. Cofnęła się mimowoli — ale on był już przy niej.

— Ty! — ty! — Radosny okrzyk powitania przerwało śmiesznie nagłe zawstydzenie.

Fala krwi z serca rzuciła łunę na twarz kobiety.

— Poznałeś mnie... tak dawno.

— Jakże — naturalnie. Nie zmieniłaś się nic. Zawsze jesteś śliczna... młoda, masz niezwykły dar...

Czuł, że kłamie, ale cieszył się naprawdę.

— Pozwolisz towarzyszyć sobie? — Skinęła głową. Szli obok siebie rozmawiając jakby nie dzieliła ich przepaść całego zmarnowanego życia.

Patrzył na nią bokiem. Wzruszenie rozrumieniło twarz i zapaliło iskry w oczach. Przychylił się i zwycięzko zajrzał wprost w te oczy zestrachane. Cofnęła się zmieszana — jak pensyonarka.

Jakaś ty młoda, jaka jeszcze młoda.

Sięgnęła drżącemi rękami do węzła woalki, aby ją zdjąć.

— Łapeczki się trzęsą. Jak dawniej... — tętnił głęboki, metaliczny głos uwodziciela.

Siedli na ławeczce, rozmawiając i milcząc na przemany.

Ona myślała: Jak bardzo go kochałam. Ile wycierpiałam przez niego!

On rozważał. Niczego jeszcze kobiecina. A zgadniała tak jakoś — uspokoiła się. A możeby... Dobra była zawsze.

Po godzinie, kiedy już chciała iść, nagłą determinacyą zdjęty, powiedział prosto:

— Kocham Cię zawsze. Jesteś dobra, więc wiem, że przebaczysz mi to, co zawiniłem względem Ciebie. Wiesz, że jestem znowu wolny. Zostań moją żoną.

Zapanowało długie milczenie. Cichy głos zimny i twardy zdumiał pięknego pana:

— Dziękuję ci, ale propozycyi twojej przyjąć nie mogę. Czuję się już za starą...

— Nie mów — nie... Przecież widzę, że kochasz mnie jeszcze... — Uśmiechnęła się dziwnie.

— Może — ale nie aż tak...

— Żeby co?...

— Żeby wyidealizować sobie skarpetkowo-guzikowe tragedye, nierozłączone ze szczęściem małżeńskiem.

Wstała i skierowała się ku wyjściu. Szedł za nią zdumiony. Przed domem zapytał raz jeszcze:

— Więc nie?

Zaprzeczyła gestem i weszła do sieni.

Nie mogło mu się to pomieścić w głowie. Bardzo był markotny.

Miał już katar żołądka i rzeczywiście coś w tych sprawach, których ona się lękała, trzeba było radzić. Był bardzo bogaty i wysoko postawiony. A ona odpaliła go. Myśl, że mogłaby mieć nawet ładną emeryturę, odsunął jako niesmaczną. Ale zawsze nie był partyą do odrzucenia.

A tak byłoby dobrze. Pamięta, jak pięknie zagospodarowany był jej dom. Pyszna kuchnia. Co za bigos!

Nagle przypomniał sobie: Przecież oddawna kapusty w żadnej formie jeść mu nie wolno. Szkodzi mu ogromnie. Przygnębienie chwilowe zaczęło mijać.

„Trudna rada. Nie, to nie".

Wszedł do mleczarni z uczuciem niespodziewanej ulgi. Wyprostował się — odmłodniał.

— Proszę kwaśne mleko bez śmietany i kaszkę...

— Z masłem deserowem — uzupełniła obiecująca obfita blondyna za ladą.

— Właśnie...

Wymienili zalotne spojrzenia i uśmiechy.

ści, jakie piętrzą się na drodze do załatwienia małego planu finansowego, plan ten będzie załatwiony. Obstrukcya ruska ma znaczenie tylko formalne. Informator ów wierzy w koncesye polskie w kwestyi reformy wyborczej, twierdząc, że gdyby reforma wyborcza nie przyszła do skutku, stanowisko Koła polskiego w Wiedniu znacznie by osłabło. Co się tyczy dyskusyi w komisyi budżetowej, to braki administracyi, wykryte w związku z aferami emigracyjnemi, nie mogą mieć bezpośredniego wpływu na stanowisko całego gabinetu i na stanowisko gabinetu w stosunku do poszczególnych stronnictw.

Pierwszy tydzień „pracy“.

Wiedeń, 24 października.

(z) Dzisiejszy dzień obrad parlamentu zakończył pierwszy tydzień jesiennej sesyi. Stał on pod znakiem ruskiej obstrukcyi, która przejawiła się dzisiaj w sposób niesłychanie przykry. Dzisiejsi mówcy ruscy wystąpili z groźbami, które w całym parlamencie wzbudziły niesmak najżywszy. Osławiony poseł Staruch, którego dziś właśnie wydelegowano do robienia obstrukcyi, zagroził, że sumy na Akademię górnicza w Krakowie będą do budżetu wstawione chyba dopiero wtedy, gdy z Izby wyniosą trupy Rusinów, że Rusini zaczną taką walkę, jakiej jeszcze Wiedeń i parlament nie widział. Posłowie ukraińscy bili brawo, a poseł Budzynowski wykrzykiwał, grożąc, że inspektorów i nauczycieli polskich we wschodniej Galicyi trzeba jak popów wystrzelać, albo pozabijać widłami. Takich „politycznych“ mów jeszcze w parlamencie nie słyszano. Jeżeli jednak pos. Staruch sądził, że w ten sposób, jak mówił, Rusini dają dowód, iż nie pozwolą przejść nad sobą do porządku dziennego, to się mylił. Groźby jego wywarły na całej Izbie bardzo przykre wrażenie, gdyby je bowiem miano brać na seryo, to niewątpliwie pociągnęłoby to za sobą rychłe zamknięcie parlamentu.

Przeciw obstrukcyi Rusinów wystąpił dzisiaj czeski socyalista pos. Tuzar, który wprost powiedział Rusinom, że ich obstrukcyi nie może zrozumieć i wątpi, czy ona ludowi ruskiemu wyjdzie na korzyść.

Mimo obstrukcyi ruskiej parlament uchwalił dzisiaj ustawę, objętą małym planem finansowym, tj. podatek od totalizatora i ukończył dyskusyę nad podatkiem od szampana.

Dzisiejsze wystąpienia Rusinów nie przyczyniły się do polepszenia sytuacyi w parlamencie. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Sądzą, że do tego czasu sytuacya się wyjaśni. Decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacyi będzie miał tydzień przyszły. W przyszłym tygodniu przeprowadzone bowiem będą układy z Rusinami i mają być wznowione rokowania czesko-niemieckie.

Wielkie wrażenie wywarły dzisiaj w parlamencie słowa cesarza, wypowiedziane na audyencyi wiceprezydentów parlamentu Germana i Jukla, którzy przybyli podziękować monarsze za niedawno nadane im ordery. Cesarz wyraził ubolewanie, że parlament nie pracuje sprawnie i jeszcze nie załatwił planu finansowego, a gdy wiceprezydent Jukel oświadczył, iż pracę parlamentarną uniemożliwiają spory narodowościowe, cesarz zauważył, że **spory te powinny właściwie załatwić** sejmy i że byłoby bardzo pożądane, **aby parlament od tych przeszkód się uwolnił.** Kiedy zaś Jukel w odpowiedzi na to rzekł: Możnaby to osiągnąć, gdyby się zdecydowano na energiczniejsze postępowanie, cesarz odparł: **Może pan ma słuszność!**

Wobec wiceprezesa Germana wyraził cesarz zadowolenie, że mógł go odznaczyć za długoletnią patryotyczną działalność, poczem rozmawiał z dr Germanem o stosunkach politycznych w Galicyi, przyczem okazał się bardzo dobrze poinformowanym o wszystkich krajowych sprawach, w szczególności także o panujących obecnie w Galicyi opłakanych stosunkach gospodarczych i o akcyi zapomogowej. Ze szczególnym naciskiem oświadczył cesarz, że szczególną wagę przywiązuje do tego, **aby reforma wyborcza przyszła do skutku**, a to za porozumieniem obu narodów.

Porozumienie antibloku
w sprawie reformy wyborczej.

We Lwowie odbyły się wczoraj konferencye między komisyami parlamentarnemi, klubów centrum, autonomistów i wszechpolaków. Z konferencyi wydano komunikat, zawiadamiający, że **„w sprawie reformy wyborczej osiągnięto porozumienie co do jej głównych zasad** i przedstawienie tych zasad namiestnikowi i marszałkowi poruczono prezesom trzech klubów“.

Zarazem uchwalono domagać się jak **najszybszego zwołania sejmu.**

Z Koła polskiego.

We wczorajszem sprawozdaniu, z powodu braku miejsca, odpadł cały ustęp, który niniejszem uzupełniamy. Chodziło o **postulaty gospodarcze kraju.** P. Angermann zgłosił rezolucyę domagającą się wyszukania źródeł pracy dla ludności, więc przedewszystkiem załatwienia przez rząd i parlament tych przedłożeń, które jako rentowne mogą same pokryć inwestycye i nadają się do sfinansowania w drodze operacyi bankowej (spółek mieszanych). Jako takie rentujące się przedłożenia gospodarcze uważa: 1) załatwienie noweli kanałowej; 2) załatwienie przedłożenia o kolejach lokalnych; 3) budowę gmachów rządowych po miastach; 4) budowę rządowej fabryki sztucznych nawozów. Koło polskie czyni swoje stanowisko wobec rządu **zawisłem od spełnienia tych postulatów.**

Hr. Rey w uzupełnieniu wnosi: „Koło polskie wzywa prezydyum do przedstawienia rządowi, iż, gdyby nie nastąpiło natychmiastowe przedłożenie projektu o kolejach lokalnych, Koło odmawia dalszego poparcia planu finansowego“.

Pos. Kolischer zwraca uwagę, iż bez równoczesnego ustawowego zabezpieczenia budowy naszych kanałów nie wolno będzie Kołu zgodzić się na ustawę o sanacyi kolei południowej.

Minister Długosz w szczegółowem zestawieniu, które będzie w osobnym komunikacie ogłoszone, przedstawił szereg spraw krajowych popieranych przez ministerstwo dla Galicyi.

W dalszym ciągu posiedzenia, które się odbyło w piątek popołudniu, załatwiona została przedewszystkiem afera Lasocki - Kolischer.

Prezes dr Leo odczytał następujące pismo, nadesłane przez p. Kolischera:

„Ponieważ moje wczorajsze wystąpienie zostało w ten sposób przez przeciwników przyjęte, że moja rezygnacya z urzędu w sprawie Lasocki-Stapiński użyta została na napaści, obelgi i oszczerstwa w dziennikach antisemickich, w szczególności zaś „Reichspost“, przeto cofam moją rezygnacyę i oświadczam, że będę pełnił urząd sędziego w tej komisyi.

Prezes oznajmia, że wobec cofnięcia zarzutów przez p. Lasockiego i cofnięcia rezygnacyi przez p. Kolischera, uważa Koło sprawę tę za załatwioną.

Dyskusya polityczna.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi politycznej, którą rozdzielono na dwie części. Pierwsza dotyczyć ma kwestyi zwołania Sejmu, druga ogólnego położenia politycznego; dyskusya o położeniu ekonomicznem odbędzie się osobno.

Uchwalono wniosek Germana:

„Koło domaga się jak najspieszniejszego zwołania Sejmu krajowego“.

W drugiej części dyskusyi pos. Kędzior domagał się spełnienia postulatów Koła z roku 1901, w których Koło uczyniło zależnem poparcie rządu, przyspieszenia budowy kanału Wisła-Dniestr, budowy kolei lokalnych i sanacyi finansów krajowych. Przedstawia dalej rozmiary klęsk elementarnych i podjętą przez rząd akcyę zapomogową, która jest niedostateczna, wreszcie zgłasza następującą rezolucyę:

„Koło Polskie wzywa swoje prezydyum, aby w myśl uchwał z 5 i 28 października oraz 6 listopada 1911 r. wyjednało u rządu zarządzenie **bezzwłocznego opracowania szczegółowego projektu kanału spławnego od Wisły w Krakowie do Dniestru.“**

Pos. Kozłowski omawia orzeczenie **trybunału administracyjnego w sprawie komisyi administracyjnej w Czechach.** Jest ono ważnym znakiem czasu, bo niesłychane jest, by trybunał, który ma stać na straży prawa, proklamował jego złamanie jako zasadę. Orzeczenie trybunału to **poważne memento dla pogrążonego w niemocy parlamentu.** Prezydyum Izby nietylko nie utrudnia obstrukcyi, ale ją toleruje. Podczas debaty nad podatkiem od samochodów i totalizatora, pozwala na mowy polityczne. Odpowiedzialność za niezałatwienie wielu spraw krajowych należy podzielić między rząd a parlament. Wiele ujemnych stron widzi też mowca w biurokracyi po ministerstwach, pozbawionej kontroli parlamentarnej.

Dalszy ciąg posiedzenia odracza prezes na wtorek, 28 b. m. o g. 4 po poł.

Do komisyi dla zbadania **projektu ustawy emigracyjnej** wybrani zostali posłowie: Angerman, Bużek, bar. Goetz, Adolf Gross, Halban, Wróbel i Zieleniewski. Sprawozdanie ma być złożone do dni 14.

* * *

W uzupełnieniu sprawozdania wspomnieć należy, że onegdaj w kuloarach z powodu „Canadian-Pacific“ przyszło między posłem Tetmajerem a posłem Skarbkiem do bardzo ostrej wymiany zdań, która może pociągnąć za sobą konsekwencye. Poseł Tetmajer prosił także posłów hr. Reya i Hallera o zażądanie zadośćuczynienia od wydawcy „Słowa Polskiego“ p. Wasilewskiego, z powodu wciągnięcia go do sprawy „Canadian Pacific“.

Powszechnie też komentowano odosobnienie p. Abrahamowicza. On jeden z konserwatystów głosował wczoraj z narodowymi demokratami i był w dyskusyi zwalczany przez Czaykowskiego. Rozeszła się też pogłoska, że Abrahamowicz ma z tego powodu usunąć się z prezydyum Koła, ale wieści tej Abrahamowicz zaprzeczył. Oburzenie ludowców przeciw Abrahamowiczowi zamanifestowało się na posiedzeniu Koła w sposób bardzo jaskrawy.

Żądania kraju w zakresie kredytu.

Komisya bankowa Koła polskiego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem omawiano finansowe położenie kraju i trudność uzyskania kredytu hipotecznego, co dotyka wszystkie warstwy społeczeństwa. Na wniosek posła Stesłowicza uchwalono odwołać się do namiestnika i na wtorek zaproszono przedstawicieli handlu kraj. Tow. kred. ziemskiego i Banku hip. na posiedzenie komisyi bankowej celem przedłożenia tych żądań **w dziedzinie kredytu,** co do których rząd może się przyczynić.

Ze świata politycznego.

Przyjazd cesarza Wilhelma do następcy tronu austryackiego dał asumpt oficyalnej prasie wiedeńskiej do hymnów pochwalnych na temat trwałości i siły trójprzymierza. Wypadki ostatnie mówią co innego.

O ustąpieniu Skałłoma ponowiły się znowu pogłoski w Warszawie. Skałłom jest ciężko chory i podobno już nie wróci na swoje stanowisko. Następcą jego ma być mianowany generał Suchomlinow, obecny minister wojny.

Deptanie konstytucyonalizmu w Rosyi przejawia się coraz jaskrawiej. Obecnie donoszą z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych Makłakow wypracowuje ustawę, na podstawie

której wszystkie mowy, wygłoszone w Dumie, muszą być przed ich opublikowaniem p o d d a n e c e n z u r z e specyalnego »błagonadiożnego« urzędnika. Od takiej cenzury niezbyt już daleko do zakazania wygłaszania mów w Dumie wogóle. I to się nazywa konstytucya w Rosyi.

W rocznicę bitwy pod Kumanowem, która przypada w niedzielę, wszystkie pisma serbskie zamieściły tryumfalne artykuły o sukcesach serbskiego oręża, dzięki którym Stara Serbia została wyzwolona z tureckiego jarzma. W niedzielę odbędą się w całej Serbii wielkie uroczystości.

Propozycyę ograniczenia zbrojeń na Bałkanie podała obecnie Turcya. Gabinet turecki w nocie do państw bałkańskich wskazuje na olbrzymie gospodarcze zadanie w najbliższych latach i na fakt, że w razie ograniczenia zbrojeń wszystkie państwa bałkańskie łatwiej otrzymają pożyczki, których im tak potrzeba.

Turcy, jak donosza z Sofii, wypędzili ludność bułgarską z całego okręgu Kirkilisse, nakazawszy wprzód każdej rodzinie podpisać oświadczenie, iż dobrowolnie opuszcza ziemię ojców.

Stosunki w Hiszpanii zaczynają powracać do dawnego, konserwatywnego koryta. Gabinet liberalny obecny nie zadługo będzie musiał ustąpić, gdyż partya liberalna sięr ozpadła na dwa wrogie obozy. Do steru rządów przyjdzie, zdaje się, znowu przywódca konserwatystów Maura.

Powstańcy w Meksyku dopuszczaja się niesłychanych okrucieństw. Jak donoszą telegramy, wymordowali oni we wsi Cherencuriu całą ludność, w liczbie przeszło 50 osób, za to, że ludność ta broniła kościoła przed splądrowaniem i poddała się im wtedy, gdy jej zabrakło amunicyi. W innej miejscowości zdarli skórę z nóg oficerowi małego garnizonu, który zwyciężyli i kazali mu iść przez milę drogi, poczem mu ścięli głowę za to, że nie chciał wnieść okrzyku na cześć generała powstańców.

Prezydent Meksyku Huerta oświadczył dyplomatom, że celem jego jest przywrócenie spokoju w Meksyku. Gdyby Stany Zjednoczone nie uznały jego rządu, to wojna z nimi stanie się nieuniknioną. Jutro, w niedzielę, odbędą się w Meksyku wybory. Na ten dzień Huerta zawiesi konstytucye i ogłosi sądy doraźne. Stany Zjednoczone zaś czekaia na wynik tych wyborów i ewentualnie podejmą interwencye w Meksyku.

Chińska republika zaczyna się przygotowywać do stania się mocarstwem morskiem. Rząd założył mianowicie akademię marynarki, na której czele stanie admirał angielski, Aristian. Również instruktorami będą Anglicy.

Z procesu kijowskiego.

Zeznania dalszych świadków, jak telegrafują z Kijowa, odgrywaia rolę taranu, druzgocącego akt oskarżenia. Jeśli po zeznaniach Krassowskija pozostały z aktu oskarżenia jedynie strzępy, to dalsi świadkowie pozbawili te pozostałe ochłapy fantazyi czarnosecińskiej już wszelkiej wartości. I tylko rosyjski prokurator może posiadać tyle bezczelności, by nadal oskarżać to, na czem już niema cienia nawet podejrzenia.

Modystka Katarzyna Diakonowa zeznaje: w r. 1911 Czebieriakowa zaprosiła ją na wieczór, nadmieniwszy, że będą profesorowie i doktorzy. Na wieczorze poznała się z Modzelewskim, Singajewskim, Rudzińskim i Łatyszewem, znanymi dobrze policyi opryszkami kijowskimi. W dużym pokoju był nieład, jakby po balu.

Opowiadając o randkach swoich na szosie kadeckiej z człowiekiem w masce dodaje do tego, co streszczono w akcie oskarżenia, iż Maska wzywała świadka do udziału w zabójstwie Krassowskiego, Fenienka i podpułkownika Iwanowa, którzy wszystkim weszli za skórę.

Świadek udawała, że się zgodzi, jeśli Maska wyzna kto zabił Juszczyńskiego.

— Sama pani wie kto! — odpowiedziała Maska, a następnie zakomunikowała wersyę o zabójstwie przez Rudzińskiego i innych w mieszkaniu Czebieriakowej.

Świadek w dwa dni po zamordowaniu Juszczyńskiego zaproszona przez Czebieriakową nocowała u niej i położyła się w bucikach na łóżku Czebieriakowej, w nocy zrzuciła uciskający ją w nogę bucik i wysuniętą za krawędź nogą dotknęła przedmiotu, podobnego do trupa, znajdującego się w worku. Przestraszyła się.

— Nie zwracają na to uwagi, są to gałgany — rzekła Czebieriakowa.

Po śmierci Wali Czebieriakówny, Rawiczowa opowiedziała jej, że widziała u Czebieriakowej trupa w dywanie, lecz ponieważ dała słowo Rawiczowej, że o tem nikomu nie powie, milczała.

Następnie zbadaną została Ksenia Dyakonówna, która między innemi zeznała, że powłóczka znaleziona około pieczary, stanowi własność Czebieriakowej.

Z różnych stron.

Kongres polski. Dziennik „Telegraf" donosi, że w Wintersuijk w Holandyi dn. 1 listopada odbędzie się kongres polski, na który dopuszczeni będą tylko zaproszeni goście. W drugim dniu kongresu odbędzie się zebranie publiczne, na które ma dostęp każdy Polak, należący do jakiegokolwiek stowarzyszenia polskiego. Kongres zajmować się będzie głównie omówieniem rozwoju kultury i interesów gospodarczych Polaków. (Polacy w Westfalii nie mogą urządzić kongresu u siebie, urządzają go zatem w sąsiedztwie.)

Tajemnicze zniknięcie z pociągu. Pisma lwowskie donoszą: W niewyjaśniony dotąd sposób zniknęła w pociągu Lwów—Wiedeń dnia 17 b. m. Rachela Nagler z Tarnopola. P. Nagler wyjechała z Tarnopola 16 b. m. o g. 6'25, zniknęła zaś z pociągu między Lundenburgiem a Wiedniem.

Niemiecki następca tronu pokusił się o laury autorskie już nie po raz pierwszy. Obecnie, jak donosi paryska „Comoedia", na półkach księgarskich ukaże się „P o d r ę c z n i k t a ń c a", napisany przez pruskiego następcę tronu i ozdobiony jego własnoręcznymi rysunkami. Nie można powiedzieć — kronprinz jest bardzo pracowitym i równie wszechstronnym, jak „papa"...

Saska rada ministrów postanowiła znieść od 1 stycznia 1914 roku apanaże księżnej Luizy, które ona pobierała dotąd, jako była królowa saska, w kwocie 40.000 marek rocznie.

Król włoski Wiktor Emanuel jest człowiekiem bardzo pracowitym. Jak donoszą z Rzymu, niezadługo ukaże się w druku duże dzieło, napisane przez króla, poświęcone numizmatyce. Król źródłowo przedstawia w tem dziele historyę mennic włoskich w średniowieczu.

Nowe dziwactwo mody. Z Paryża nadchodzi wiadomość o nowem dziwactwie mody, które zamierzają wprowadzić ekscentryczne córy nadsekwańskiej stolicy. Mianowicie zaczęły one nosić na szyi masywne złote pierścienie, ozdobione drogimi kamieniami. Złe języki powiadają wprawdzie, że ten naszyjnik przypomina mocno — smycze na psy. Zdaje się, że ta nowa moda się nie długo utrzyma.

Śmierć podczas wykładu. Z Paryża donoszą: W Instytucie francuskim zmarł wczoraj podczas wykładu prof. Łukasz Champounier w chwili, gdy mówił o trepanacyi czaszki.

Największy angielski skład filmów w Londynie spalił się wczoraj kompletnie. Wartość spalonych filmów wynosiła z górą 2 miliony koron.

Katastrofa okrętowa. Z Helsingforsu donoszą: Parowiec fiński „Westkustem" osiadł w pobliżu Vasy na mieliźnie i niezadługo zatonął z całą załogą wynoszącą 20 ludzi i pasażerami w liczbie 25. Uratował się tylko jeden jedyny handlarz bydła Henrikson. Przyczyną katastrofy był straszliwy orkan, który zapędził statek na mieliznę, na której znajdowały się widocznie skały, bo dno statku zostało rozdarte.

Burzymurki
z ulicy Jagiellońskiej, czyli słówko o perfidnem bałamuceniu opinii.

(s) I w małych i dużych naszych sprawach obserwujemy często, że opinia publiczna bywa z w i e l k i m a p l o m b e m tendencyjnie bałamucona, natomiast s p r o s t o w a n i e nonsensów i fałszów, mylnych sądów i orzeczeń, oszczerstw i kalumnij nia następuje w odpowiednio d o b i t n e j formie. I tem się tłomaczy, że różne plotki i nieuzasadnione oskarżenia krążą swobodnie, i z biegiem czasu, skutkiem ciągłego powtarzania, wkorzeniają się w umysły szerokich sfer.

Dzieje się tak przedewszystkiem na arenie p o l i t y c z n e j — i widzimy pisma, które codzień całe kubły tendencyjnych blag wylewają na najwybitniejsze osobistości z przeciwnego obozu. Dzieje się tak na terenie spraw k o m u n a l n y c h, gdzie nieraz byle kto coś, piąte przez dziesiąte, zasłyszawszy, bez żadnej znajomości rzeczy trąbi na alarm. Dzieje się tak w dziedzinie e s t e t y c z n i e, gdzie często komunał, snobizm lub tendencyjność zajmują miejsce krytyki i narzucają się opinii z brawurą i efronteryą.

Typowym przykładem w tej mierze służyć może sprawa r o z s z e r z e n i a u l i c y J a g i e l l o ń s k i e j, która naprzód w dziennikach, następnie na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej wywołała dużo hałasu. Jest to sprawa k o m u n a l n a, która zarazem wkracza w dziedzinę e s t e t y k i. Więc dla pewnych dzienników i dla pewnych osób podwójnie otwarło się pole do popisu. Można było zabłysnąć zarówno tendencyjną blagą jak estetyzującą frazeologią i ukazać się w aureoli nietylko D r a w e g o o b y w a t e l a, dbałego o dobro gminy, ale i z n a w c y s z t u k i, obrońcy „starodawnego charakteru miasta" przed „cynizmem spekulantów". I tu p. Daszyński poszedł ręka w rękę z „Głosem Narodu". Tem bardziej więc godzi się przyjrzeć trochę tej sprawie — i przygwoździć wszystkie fałsze, jakiemi bałamucono opinię.

* * *

Z jakiego powodu powstał alarm? Oto trzy r u d e r y przy ulicy Jagiellońskiej, mianowicie narożnik od ulicy Szewskiej (własność p. Meiselsa) i narożnik od ulicy Szczepańskiej tyły K r z y s z t o f o r ó w, nabyte przez konsorcyum kapitalistów, którzy zamierzają w tem miejscu wybudować wielki hotel, m a j a b y ć z b u r z o n e. Przy tej sposobności m a g i s t r a t, a nie owo konsorcyum kapitalistów, zażądał rozszerzenia ulicy ze względu na niedostateczny dojazd do starego teatru — i b u d o w n i c t w o m i e j s k i e, po wysłuchaniu „rady artystycznej" zaprojektowało rozszerzenie ulicy o 80 cm. od ulicy Szewskiej, a 2'80 od ulicy Szczepańskiej.

Natychmiast jednak „Głos Narodu" wszczął gwałt: „Żydzi burzą Kraków", a zawtórowało mu „Tow. ochrony piękności m. Krakowa" gromkim protestem: „burzymurki niszcza charakter starego Krakowa, charakter śródmieścia, który powinien być uszanowany". I posypały się i n w e k t y w y n a m a g i s t r a t, że ulega zachłanności speku-

lantów, którzy zarazem dzierżą mandaty radzieckie. A p. Daszyński w radzie miejskiej, dowcipkując ironicznie, miarą wpływów poszczególnych radców tłomaczył nierówność projektowanego rozszerzenia: dla p. Meiselsa rozszerza się ulicę tylko o 80 cm., dla p. Bazesa jednak o 2'80 m.! „Głos Narodu“ z bardzo niechrześciańską perfidyą nie omieszkał stąd wyciągnąć, że magistrat służy prywatnym interesom i że p. Bazes (jeden z członków konsorcyum, które nabyło Krzysztofory) nadużywa swego radzieckiego mandatu!

Otóż przygważdżając fałsze, stwierdzić należy:

1) projekt rozszerzenia ulicy nie wyszedł od prywatnych właścicieli;

2) rozszerzenie nie leży wcale w ich interesie. Przeciwnie. Na rozszerzeniu ulicy konsorcyum z p. Bazesem straciłoby znaczną sumę, bo miasto nie zapłaciłoby za odjęte im skrawki gruntu ani połowy tej ceny, jaką „spekulanci“ sami zapłacili. Byliby oni więc b. zadowoleni, gdyby rozszerzenie ulicy nie nastąpiło. Nie mogą też w żadnym razie budować kamienic wyższych nad 15 m., bo ustawa na to nie pozwala. Więc autorzy memoryału z „Tow. ochrony piękności“ nie znają tedy sprawy i szermują tendencyjnym fałszem, głosząc, że magistrat ze szkodą miasta służy interesom prywatnej spekulacyi.

Z p. Daszyńskim zaś, który był taki dowcipny, należy osobno się rozmówić. P. Daszyński zna dość stosunki krakowskie. P. Daszyński wie, że radca G. G. Bazes jest bardzo wpływowym obywatelem w mieście, ale wie też, że źródło wpływów tego radcy leży w jego osobistej bezinteresowności, przestrzeganej z bezwzględną, nawet przesadną skrupulatnością. Tam, gdzie można osiągać osobiste materyalne korzyści, lub zdobywać godności, tam ów radca, ceniąc najwyżej niezależność obywatelską odmawia kategorycznie udziału i zasłania się względem na incompatibilitas, jeżeli pozory wskazywać mogłyby na to, że ze stanowiska publicznego materyalny zysk wyciąga. Więc i w kwestyi projektowanego rozszerzenia ulicy Jagiellońskiej jako przewodniczący konsorcyum budowlanego, wywołał niezadowolenie wśród udziałowców, oferując (na zapytanie magistratu) grunt miastu po cenie o połowę niższej, niż konsorcyum zapłaciło, żeby nie być posądzonym o chęć „zrobienia interesu“ na gminie. Mimo to p. Daszyński, który lubi dla galeryi przemawiać, a nie troszczy się wtedy zbyt o prawdę, rzuca swoje dowcipki zum Fenster hinaus, nie zadając sobie nawet minimalnego trudu w celu zbadania istotnego stanu rzeczy. Trybun nad trybuny!

* * *

Skończyliśmy z „komunalną“ stroną sprawy, przyjrzyjmy się z kolei estetycznej stronie.

Jeźli Stańczyk znalazł w Polsce najwięcej doktorów, to dziś znalazłby „znawców sztuki“ i „miłośników Krakowa“. Znawcy sztuki podnieśli straszny krzyk przeciw „niekulturalnej spekulacyi“, burzącej stary historyczny Kraków i protestują z zapałem przeciw rozszerzeniu ulicy ze względów kulturnych i estetycznych.

Otóż konsorcyum, które nabyło Krzysztofory, świadome w całej pełni obowiązku zachowania historycznej szaty Krakowa, zamierza fasadę Krzysztoforów pozostawić niezmienioną, a wielkim sumptem zmodernizować wnętrze domu, zaś na miejscu tylnych ruder nie mających najmniejszej historycznej lub artystycznej wartości, postawić okazały gmach hotelowy. Jak już zaznaczyliśmy, rozszerzenie ulicy nie leży w ich interesie i nie ma też wpływu na budowę, ubolewać tylko należy, że skutkiem podniesienia kwestyi rozszerzenia ulicy ostateczne plany nie mogą być wykonane i wielkie roboty mające dziś podwójne znaczenie ekonomiczne, muszą być odroczone. Pomijamy jednak tę kwestyę i zastanowimy się tylko nad pytaniem, czy frazes o „burzeniu starego Krakowa“ byłby na miejscu w razie rozszerzenia ulicy w myśl projektu magistratu i rady artystycznej?

Ulica Jagiellońska jest ulicą o kolistem wygięciu, w górnej swej, ku plantom zmierzającej części, przedziwną architektonicznie. Gdy się stanie koło Starego teatru, widać w dali szczyty dachów Biblioteki Jagiellońskiej i uniwersytetu ostro się rysujące na tle błękitu. Ulica ma już dzisiaj w różnych swych częściach różne szerokości, nowe załamanie nie tylko więc nie oszpeciłoby jej, ale dodałoby nawet wdzięku. Zwłaszcza, że załamanie nastąpiłoby w części ulicy (od Szewskiej do Szczepańskiej) zabudowanej ruderami, od których dziwnie odbija gmach starego teatru. Na innem sąsiedztwie gmach ten z pewnością tylko zyska — i zyska wogóle śródmieście, gdy znikną z niego zaniedbane budy. Cenić i konserwować trzeba tylko to, co ma artystyczną lub historyczną wartość; nie można zaś konserwować brudu i ruder. Wymagania hygieny i wogóle potrzeby nowoczesnego życia i ruchu muszą być w mieście także brane w rachubę.

Teorya, że ulic śródmieścia wogóle nie można rozszerzać, bo byłby to zamach na historyczne i artystyczne piękno miasta, jest nonsensem. Tylko tam, gdzie mamy do czynienia z istotnem artystycznem pięknem i z istotnemi historycznymi zabytkami, tam trzeba bezwzględnie utrzymać status quo, zachować zewnętrzny charakter ulic i murów, szanując tradycyę i sztukę. Ale w innych wypadkach wystrzegać się należy przesady i pamiętać o zasadzie: „primum vivere, deinde philosophari“, co przetłomaczę: „naprzód żyć, a potem estetyzować“. To nasze artystyczne mędrkowanie, ten snobizm, z „dumą hidalgów noszący łachmany“, obwieszony strzępami akademickich frazesów — zasługuje na dobitne skarcenie.

Nasi ochraniacze piękności mieliby jednak zaiste przy tej samej ulicy Jagiellońskiej dość do roboty. Możeby pofatygowali się przed gmach Biblioteki Jagielońskiej i przyjrzeli się, jak z całego narożnika tynk odpada i fasada sprawia wrażenie smutnego zaniedbania? Możeby też przyjrzeli się w dziedzińcu dziurom w asfalcie, założonym cegłami, beczce z deszczówka, mydlinom, rozlanym kałużą koło zlewu kanałowego, co chyba nie upiększa dziedzińca? Hic Rhodus, hic salta! Tu gdzie chodzi o czcigodny i wspaniały zabytek architektury, tu otwórzcie oczy i okażcie waszą gorliwość, panowie esteci!

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru. Dyrekcya donosi: John Galsworthy, wysoko od lat kilku ceniony w Anglii autor wielu powieści, satyrycznych komedyi „Filantrop“, „Pudełko cygar“ i dramatów „Sprawiedliwość“ i „Walka“, granych właśnie z takiem powodzeniem w Wiedniu, przedstawi się publiczności naszej w poniedziałek w dramacie pt. „Walka“ jako prawdziwy mistrz współczesnego dramatu socyalnego, niezrównany w malowaniu twardych, zwartych i silnych charakterów, w świetnem odczuciu ciekawej psychologii tłumu i w bezstronnem przedstawianiu ran piekących dzisiejszego ustroju. Walka ta pracowników z pracodawcami sięga wyżyn naprawdę tragicznych. W sztuce tej grają panie: Solska, Jarszewska, Turowiczówna, Modzelewska, Wasińska i Olska, a chcąc wymienić, kto gra role męskie, trzebaby przytoczyć cały prawie personal artystyczny. Rola główna wraz z reżyseryą powierzoną została p. Mielewskiemu.

Koncert M. L. Debogis. W pierwszym koncercie abonamentowym, który odbędzie się w najbliższy wtorek, wystąpi nieznana dotąd w Krakowie śpiewaczka szwajcarska p. Marya Ludwika Debogis, uznana przez krytykę europejską za jedną z pierwszych pieśniarek współczesnych.

Program koncertu będzie indentycznie tensam, jaki w dwa dni później artystka wykona w Wiedniu, gdzie po jej sukcesach w roku zeszłym już teraz wszystkie bilety są rozsprzedane. W programie tym znajdują się stylowe arye Glucka, Haendla, Lully'ego, pieśni Schuberta i Liszta, cała wiązanka ciekawych utworów modernistów francuskich (Francka, Debussy'ego, Doreta), a wreszcie kilka starych piosenek francuskich z XVIII wieku w opracowaniu Wekerlina. Bilety, na które popyt jest znaczny, sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Jedyny występ Jadwigi Mrozowskiej odbędzie się dnia 16 listopada w sali Starego teatru. Program wieczoru składa się z bardzo interesujących utworów, które niebawem podamy. Dodać jednak wypada, że p. Mrozowska zaprodukuje się jako znakomita wykonawczyni wspaniałych pieśni staro włoskich i staro francuskich w oryginale. W koncercie ma wziąć również udział tancerka klasyczna, jako interpretatorka „Marsza żałobnego“ Chopina, „Motywów wschodnich“ Jh. Nazar-Agi, oraz „Tańców Węgierskich“ Brahmsa. Bilety można już nabywać w Kasie zamawiań, plac Maryacki.

Trzeci poranek muzyczny Uniw. Ludowego, poświęcony twórczości Feliksa Mendelsshona, odbędzie się w niedzielę, 26 bm. o godzinie 11 rano w sali „Uciechy“ przy ulicy Starowiślnej.

Afera banczku przy ulicy Grodzkiej.

Kraków, 25 października.

Rewizya sądowa i oględziny lekarskie.

Śledztwo w sprawie tajemniczej afery banczku przy ul. Grodzkiej, objął sędzia śledczy dr Zwoliński. Wczoraj po południu dokonała komisya sądowo-śledcza rewizyi w lokalu banku przy ul. Grodzkiej l. 55. W skład komisyi wchodzili sędzia dr Zwoliński, prok. dr Lang i nadkom. dr Styczeń, oraz protokolant. Komisya dokonała szczegółowej wizyi lokalnej, która wykazała jeden, nader doniosły szczegół. Oto zamek od drzwi, wiodących do lokalu banku, **był oderwany od wnętrza.** Wkładka wertheimowska do zamku, umieszczona dla utrudnienia dostępu do lokalu, była nadpsutą i to również po stronie wewnętrznej. Wynika z tego, że ten, któremu zależało a upozorowaniu włamania do lokalu, wszedł do lokalu, który otworzył własnym kluczem, poczem wewnątrz dokonał całej manipulacyi.

Kasa wertheimowska była zamknięta tylko na sztecher, a wewnątrz tkwił kluczyk w drzwiczkach od tresoru, który nie był zamknięty. Wewnątrz kasy skonstatowano nieład. Żelazny koszyczek z monetą zdawkową, był ukryty pod stosem ksiąg. Pieniądze srebrne i niklowe — przeszło 300 K — były rozsypane w kasie.

Księgi banku, które jeszcze bada radca p. Niemetz z ramienia sądu handlowego, pozostawiła komisya na razie na miejscu, pod opieką p. Niemetza.

Po spisaniu protokołu z dokonanej w banku wizyi lokalnej, udał się sędzia śledczy dr Zwoliński, z nadkomisarzem drem Styczniem, oraz lekarzami sądowymi prof. drem Horoszkiewiczem i drem Łobaczewskim, do Podgórza, do mieszkania chorego Schenkera, celem jego przesłuchania. Schenkera zastano leżącego w łóżku, przykrytego stosem kołder. Przesłuchanie atoli okazało się niemożliwem, gdyż Schenker na zadawane pytania nie dawał żadnej odpowiedzi i zachowywał się tak, jak gdyby nie poznawał otoczenia i nie wiedział o co chodzi.

Wobec tego lekarze sądowi przystąpili do zbadania stanu zdrowia Schenkera. Przedewszystkiem skonstatowano, że Schenker **nie ma gorączki.** Temperaturę ciała miał normalną, wynoszącą 36'6 stopni C. Czy Schenker jest chory, względnie na jaką cierpi słabość, lekarze sądowi wczoraj nie orzekli. Lekarze dokładnie zbadali stan zdrowia Schenkera i zastrzegli sobie wydanie orzeczenia lekarskiego na piśmie w przeciągu 24 godzin. Orzeczenie to dzisiaj po południu będzie sędziemu śledczemu doręczone.

Od natury tego orzeczenia lekarskiego zależą dalsze zarządzenia sędziego śledczego.

* * *

Sprawa przesyłki pocztowej z Mogiły, oraz kwestya, gdzie Schenker przebywał przez 3 dni, nie są jeszcze wyjaśnione. W tym kierunku trwają w dalszym ciągu dochodzenia policyjne.

Co słychać w mieście.

Kraków, 25 października.

Lot krakowianina z Wiednia do Krakowa.

Z Wiednia donosza:

Wczoraj popołudniu wzniósł się komendent wiedeńskiego oddziału lotniczego kapitan Miler, krakowianin, syn emer. radcy sądowego — wraz z nadpor. Wagnerem do lotu z placu wzlotów w Wiener Neustadt do Krakowa i Lwowa.

* * *

Do dzisiaj do g. 12-tej w południe kap. Miller do Krakowa nie przybył, a krakowskie władze wojskowe — ani komenda parku lotniczego w Rakowicach, ani komenda twierdzy — do tej pory nie otrzymały żadnej wiadomości o przebiegu lotu kapitana Millera. W szczególności nic nie wiadomo, czy kap. Miller lot przerwał, czy też uległ jakiemu wypadkowi.

Akademia górnicza w Krakowie. Sąd konkursowy dla projektów budowy gmachu Akademii górniczej w Krakowie ukończył swe czynności wczoraj wieczór. Ponieważ żadna z prac nadesłanych nie odpowiadała ściśle warunkom programu, sąd konkursowy nie przyznał nagród przewidzianych w warunkach konkursu, natomiast sumę przeznaczoną na nagrody rozdzielił w następujący sposób: Kwotę 5000 K przyznał pracy pod godłem „Dynamit". Kwoty po 1800 K pracom „Simplicissima" i „Per angusta ad augusta".

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pracy pod godłem „Dwa młoty we wieńcu" jest architekt Sławomir Odrzywolski z Krakowa ze współudziałem architekta Adama Ballenstedta, pracy „Dynamit" architekt Jan Zawiejski w Krakowie, „Simplicissima" architekt Adolf Szyszko-Bohusz ze Lwowa. „Per angusta ad augusta", architekt Stanisław Hochstim z Krakowa. Ponadto sąd konkursowy zaproponował do zakupna dwie prace z godłami „Staszyc", oraz „Szkoła i Muzeum".

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi radca dworu dr Flatau powrócił wczoraj z Wiednia i objął dzisiaj urzędowanie.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna na onegdajszem posiedzeniu poleciła magistratowi odnieść się do gazowni miejskiej, względnie do elektrowni, o lepsze oświetlenie wylotu ulicy Starowiślnej w ulicę Sienną. — Polecono dalej magistratowi zająć się sprawą zaprowadzenia stacyi telegrafu pożarnego na Salwatorze. Wybrano następnie komisyę, która wspólnie z magistratem ma zbadać stawisko w Dębnikach i obmyśleć sposób jego odwodnienia i odpowiedniego zasypania w interesie zdrowotności całej okolicy.

Uchwalono dalej znieść, zwłaszcza w ulicach węższych i o znacznym ruchu ścięte krawężniki przy chodnikach, porobione dla udogodnienia wjazdu do bram domów i przywrócić krawężniki pełne, a to w interesie bezpieczeństwa publicznego. Zdarzają się bowiem wypadki przewracania się przechodniów na owych ściętych krawężnikach. — Zwrócono dalej uwagę magistratu na potrzebę zaprowadzenia środków ratunkowych na Wiśle przy starym moście podgórskim. Z braku takich środków ratunkowych nie wyratowano kobiety, która się w tych dniach rzuciła z mostu podgórskiego do Wisły.

Wreszcie uchwaliła sekcya zgodnie z wnioskami magistratu wykonać nadbudowę piętra nad stajniami straży pożarnej na potrzeby tego zakładu.

Sekcya skarbowa na ostatniem posiedzeniu przyznała kredyty dodatkowe dla zakupna rekwizytów dla straży pożarnej i miejskiego Zakładu czyszczenia miasta, dalej kredyty na wypłatę rachunków za kwatery oficerskie, przyjęła wniosek o nawiązaniu pertraktacyi celem sprowadzania taniego mięsa z Galicyi wschodniej, wreszcie wspólnie z komisyą aprowizacyjną uchwaliła przeniesienie targów słomy i siana z Rynku Kleparskiego na grunt pofortеczny.

Otwarcie giełdy zbożowej we Lwowie. W niedzielę, 26 bm. odbędzie się we Lwowie uroczyste otwarcie giełdy zbożowej i towarowej, pierwszej w Galicyi. Na uroczystość tę wybierają się z Krakowa imieniem Izby handlowej prezes poseł J. K. Federowicz, wiceprezes p. T. Epstein i p. D. Bincer, wiceprezes „Hali zbożowej".

Echa morderstwa w Rynku. Sędzia śledczy dr Neusser ukończył już przesłuchiwanie wszystkich uwięzionych 5-ciu obwinionych, oraz większości świadków. Łyżwiński, wypróbowaną metodą, symuluje obecnie chorobę umysłową. Twierdzi on, że przed kilku laty spadł głowa na dół z I piętra i od tego czasu cierpi na zawroty głowy. Wobec tego poddano Łyżwińskiego badaniu psychiatrycznemu. Śledztwo, będące już na ukończeniu, doznało wskutek tego pewnej zwłoki. Rozprawa w każdym razie odbędzie się z ko cem listopada.

Hyeny emigracyjne. Wczoraj policya na dworcu kolejowym aresztowała wytrawnego naganiacza Józefa Biela (63-letniego) z Tarnowa w chwili, kiedy zamierzał przeprowadzić 5 emigrantów węgierskich za granicę. Tytułem wynagrodzenia za trudną robotę w tych „ciężkich czasach" — jak się wyraził — wycisnął z nich bardzo wysoką kwotę 1300 K. Kazał im z Węgier pieszo powędrować przez lasy do Dukli, a stąd znów pieszo do Tarnowa, skąd ubłoceni i obdarci przybyli do Krakowa. Tu ich przytrzymano wraz z Bielem, przy którym podczas rewizyi znaleziono resztę wyłudzonej kwoty 800 K. Oprócz tego przytrzymano kilka grup wychodźców popisowych. Jedną grupę 6 młodych ludzi prowadził Filip Sydor z Łukawic koło Rohatyna. Aresztowano też Adama Kasprzykowskiego z Zakliczyna, wiozącego brata Tomasza do Ameryki.

W ostatnich czasach przejeżdża przez Kraków wielu popisowych izraelitów, którzy nie mają żadnych legitymacyi, tylko zaopatrzeni są w bilety okrętowe i kolejowe. Na zapytanie urzędników policyjnych odpowiadają, że dokumenty legitymacyjne zabrano im w stacyach granicznych w Burdujeni, lub Itzkanach. Twierdzą oni, że są poddanymi rumuńskimi, policya jednak ma pewne poszlaki, że pochodzą oni z Bukowiny. Dzisiaj rano znowu przytrzymano na dworcu partyę podobnych emigrantów.

Zakupywanie browningów. Policya aresztowała onegdaj dwóch młodzieńców, 18-letniego St. Adamskiego i 19-letniego St. Chrząszczewskiego, obu z Radomia, w chwili, gdy w pewnym handlu tutejszym zakupywali większą ilość browningów. Wczoraj stwierdzono, że są to niebezpieczni bandyci, którzy w Królestwie niejedną już zbrodnię popełnili. W Krakowie przygotowywali napad na gospodarza domu zajezdnego, w którym się zakwaterowali.

Policya stwierdziła, że młodzieńcy ci przebywali w Krakowie pod fałszywemi nazwiskami. Jeden podał się za Br. Słodkowskiego, cukiernika z Warszawy, a drugi za St. Dąbińskiego, pomocnika handlowego z Warszawy. Mieszkali oni początkowo w domu zajezdnym Sperlinga przy ul. Kopernika, a następnie wynajęli prywatne mieszkanie przy ul. Grodzkiej. Bawili się w Krakowie wesoło po nocnych lokalach. Znaleziono przy nich browningi. mnóstwo naboi, latarkę elektryczną, pilnik, pęk wytrychów itd. Przed przyjazdem do Krakowa okradli oni w Radomiu pewnego oficera rosyjskiego.

Obchód ks. Józefa na ekranie. Dzisiaj, w sobotę, rozpoczynają się w teatrze świetlnym „Uciecha" produkcye zdjęć kinematograficznych obchodu ks. Józefa, wykonanych przez krakowską firmę filmów. Obrazy są wyraźne, doskonale oświetlone, pełne życia. Poszczególne grupy pamiętnego niedzielnego pochodu, występują na ekranie z rzadką plastyką. Wielu uczestników pochodu niewątpliwie odnajdzie swój konterfekt na ekranie w „Uciesze".

Zjazd żyd. partyi soc. Na odbywającym się kongresie Z. P. S. uchwalono wczoraj między innemi zreorganizować egzekutywę partyi i przenieść jej siedzibę be Lwowa do Krakowa. Dr. Bross wygłosił referat p. t. „Nasze zadania", poczem zgłosił rezolucyę, domagającą się równouprawnienia dla języka żydowskiego, oraz autonomii kulturalnej dla żydów. W sprawie sejmowej reformy wyborczej uchwalono rezolucyę, domagającą się 4-przymiotnikowego prawa wyborczego, oraz osobnych okręgów wyborczych tam, gdzie większość ludności stanowią żydzi. Zjazd oświadczył się przeciw kuryom narodowościowym.

Pożar w drukarni. W suterynach drukarni Związkowej przy ul. Mikołajskiej wybuchł wczoraj po południu pożar. Od pieca zajęły się nagromadzone w korytarzach stosy papieru. Po blisko dwugodzinnej akcyi straż pożar ugasiła. Szkoda, ubezpieczona, jest dość znaczna.

Zbiegła z domu rodzicielskiego 18-letnia Helena Wenclówna i wyjechała prawdopodobnie do Lwowa.

Na zimę chciał się zaopatrzyć w palto niejaki Mieczysław Wałęga, osobnik bez określonego zajęcia. W tym celu udał się wczoraj do kawiarni p. Bisanca, ukradł eleganckie zimowe palto, oraz laskę ze srebrną rękojeścią, pozostawiając na miejscu swoją wyszarzaną letnią zarzutkę. Złapano go na gorącym uczynku i oddano w ręce policyi. Wałęga niedawno temu popełnił taki sam czyn w handlu p. Suskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. Dzisiaj rano zdarzył się w Dąbiu przy robotach około regulacyi Wisły nieszczęśliwy wypadek. Maszyna do mieszania betonu zmiażdżyła nogę robotnikowi niewiadomego nazwiska. Rannego pogotowie odwiozło do szpitala.

Telegramy „Nowin".

Rzym. Przy wyborach do Izby posłów wystawiono 50 kandydatur klerykalnych. Wszystkie te kandydatury mają szanse przejścia.

Mało brakowało, a mielibyśmy mobilizacyę.

Paryż. (Tel. wł. »Journal de Debats« twierdzi, że w razie, gdyby Serbia w określonym ośmiodniowym terminie nie wycofała swych wojsk z Albanii, **Austrya przeprowadziłaby mobilizacyę.** Mobilizacya trwałaby tak długo, jak długo wojska serbskie pozostawałyby w Albanii. **Koszta tej mobilizacyi musiałaby zapłacić Serbia.**

O zwołanie konferencyi ambasadorów.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa tutejsza domaga się ponownego zwołania konferencyi ambasadorów, aby **położyć kres interwencyi Austryi i Włoch w sprawie albańskiej.**

Nowy blok bałkański, a trójprzymierze.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejszy poseł bułgarski Dimitrjew w interwiewie, udzielonym dziennikom rosyjskim, zaprzecza wiadomości, podanej przez prasę rosyjską, jakoby podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu miano załatwić sprawę przystąpienia nowego bloku bałkańskiego t. j. Rumunii, Turcyi i Bułgaryi do trójprzymierza.

Z ziem polskich.

Bez reprezentacyi. W tych dniach ukończone zostały wybory posłów do Rady państwa („izby lordów rosyjskich“) z Wołynia, Podola i Ukrainy. Wybrani zostali sami Moskale, o poglądach politycznych skrajnie reakcyjnych. Wynik wyborów jest niepodzielną zasługą zabitego w Kijowie prezesa ministrów Stołypina, który, jak wyrażał się sam, „celem wymazania polskiej barwy z zewnętrznej państwowej szaty kresów zaboru rosyjskiego“. Zaprowadził ziemstwa (samorząd wiejski) iście rosyjskie. Ziemstwa, zgodnie z istniejącem prawem w Rosyi, powołane zostały do wyboru posłów do Rady państwa.

Oczywiście, że instytucye, w których udział Polaków ograniczono do śmiesznego minimum, mogły wybrać posłów tylko Rosyan.

Stwierdzić należy, że na podstawie stołypinowskiego ukazu z 1907 r., usuwającego niemal zupełnie Polaków z udziału w wyborach do Dumy, Wołyń, Podole i Ukraina pozostały bez polskiej reprezentacyi w Dumie.

Tak więc ludność polska Wołynia, Podola i Ukrainy, która blisko półtora miliona głów liczy, która ekonomicznie i kulturalnie stoi o całe niebo wyżej od ludności rosyjskiej, która kraj ten historycznie urobiła, wydając Słowackiego, Korzeniowskiego i tylu innych geniuszów polskich, ta ludność prawami wyjątkowymi z naturalnej swej roli zepchnięta, nie będzie miała w Petersburgu ani jednego posła, którvby mógł za jej sprawami się ująć, którvby miał prawo o krzywdach polskich mówić. Zakneblowane będzie miała usta ludność polska na wschodnich kresach zaboru rosyjskiego, które niespełna sto lat temu w rosyjskiej urzędowej terminologii zwały się prowincyami polskiemi.

Dla zwolenników ugodowej polityki ten gwałt moskiewski, pozbawiający olbrzymie obszary ziem polskich reprezentacyi powinien być bardzo pouczający.

Społeczeństwo polskie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie od czasu powstania 63 r. zachowywało się ogromnie lojalnie, niczem niez grzeszyło przeciwko zasadzie „niedrażnienia rządu“. Pierwsi posłowie polscy do Rady państwa w odpowiedzi na antipolskie zakusy zamanifestowali swój lojalizm wiernopoddańczym adresem do cara. W roku 1909 wyborcy Polacy wybrali z Kijowskiej gubernii na posła do Rady państwa Rosyanina Wł. Bobrińskiego. Mimo to rząd carski z niesłychaną bezwzględnością tępił i tępi wszelkie objawy życia polskiego w bardziej ostrym stopniu niż w Królestwie polskiem, gdzie zasada „niedrażnienia rządu“ ma nielicznych tylko wyznawców.

Czarnosecinne szczucia. Korespondent kijowski „Nowego Wremia“ donosi, że wśród nacyonalistów miejscowych „powstał wielki niepokój“ z powodu wyboru na katedrę filologii klasycznej w uniwersytecie kijowskim Polaka, p. Klingera. Niepokój rzeczony wypływa z faktu, iż uniwersytet „opanowali Polacy, ukraińcy i kadeci“. Korespondent nie waha się informować o p. Klingerze i charakteryzować go po swojemu, że jest szowinistą, wszechpolakiem itp., że pisuje do pism krakowskich itd. Autor spodziewa się, że wyboru tego ministeryum oświaty nie zatwierdzi.

Z kraju.

Górale ze Szczawnicy, którzy w wielkiej liczbie wzięli udział w obchodzie ks. Józefa i złożyli na sarkofagu wspaniały wieniec, wystosowali pismo do komitetu obchodowego, w którem dziękują pp. dr Retmańskiemu, Kalinowskiemu i Grzybczykowi za nader gorliwe zaopiekowanie się delegacya górali podczas obchodu.

Szczęście w nieszczęściu. Ze Lwowa donoszą: Wojciech Szczygieł, zwrotniczy, został dziś rano potrącony przez pociąg ciężarowy tak fatalnie, że dostał się pod koła. Nie tracąc przytomności, Szczygieł położył się między szynami i tak przeleżał dopóki pociąg nie przejechał. Prócz lekkich kontuzyi, które mu opatrzyło pogotowie ratunkowe, Szczygieł zresztą wyszedł cało.

Dwie żony jednego męża. W sądzie karnym we Lwowie zjawiły się wczoraj w otoczeniu kumoszek dwie żony jednego męża. Jedna z nich Ahafia z Rewuckich Kowalowa miała stanąć przed trybunałem jako świadek, druga Mokryna z Nakonecznych Kowalowa, jako oskarżona. Historya tych dwóch żon jednego męża krótka i nie bardzo tragiczna, ale stróże ustawy muszą spełnić obowiązek i wygotowano akt oskarżenia. Stefan Kowalow, 35-letni mężczyzna, utrzymywał już dawniej stosunki miłosne z Mokryną, ale sprzykrzyła mu się ta niewiasta i opuścił ją. Poznał Ahafię, ale ta była już mądrzejsza od Mokryny i zawiodła Stefana na ślubny kobierzec. Płynęły dni i miesiące, Stefana ogarnęła tęskota za Mokryą, porzuca Ahafię i łączy się ślubem z Mokryną. Gdy pierwsza żona dowiedziała się o tem, zawrzała słusznym gniewem i postanowiła rozłączyć małżeństwo. Pomogła jej w tem władza. Kowalowa aresztowano z drugą żoną, bo świadkowie zeznali, że Mokryna wiedziała o tem, iż Stefan jest żonaty. Rozprawa nie doszła do skutku z powodu choroby Kowalowa.

Kradziez kosztowności w N. Sączu.

Korespondent nasz z Nowego Sącza donosi: Dochodzenia prowadzone przez żandarmeryę nie wydały rezultatu pozytywnego. Stwierdzonem jedynie zostało, że we włamaniu brały udział dwie, lub trzy osoby. Dalej, że około g. 1 w nocy przechodził kurytarzem handlarz Majzels i spotkał dwóch nieznanych mężczyzn, którzy przy pomocy ślepych latarek elektrycznych poczęli mu się przyglądać. Przestraszony p. M. uciekł do mieszczącej się w tej samej kamienicy piekarni Oleksego, gdzie przez długą chwilę nie mógł słowa przemówić. Kiedy opowiedział o spotkaniu czeladź piekarni wyszła wraz z nim na dziedziniec. Tu spostrzeżono obok parkanu dwóch ludzi w pantoflach filcowych na nogach, którzy w tej chwili przeszli przez parkan i w ten sposób wydostali się na ul. Sienkiewicza.

Wszystkich ogarnął strach i dlatego uchodzących nie zatrzymywano. W przestrachu zapomniano również o tem, że w kamienicy tej mieści się sklep jubilerski i że uchodzący złodzieje mogli się włamać do sklepu.

Stwierdzono dalej, że tuż przed odejściem pociągu o g. 3 rano w kierunku Tarnowa, dwaj młodzi ludzie kupowali bilety w kasie kolejowej do Tarnowa. Przybyli do kasy nie wejściem od ulicy, lecz torem kolejowym od strony Dąbrówki niemieckiej.

Po odkryciu włamania i kradzieży w ogrodzie, przez który przechodzili sprawcy, znaleziono kilka wytrychów i porozrzucane pierścionki, kolczyki, zegarek, wartośc około 2 tysiące koron.

Zachodzi podejrzenie, że sprawcy włamania z łupem i narzędziami udali się do swego wspólnika w Dąbrówce niemieckiej, gdzie ukrył narzędzia i prawdopodobnie łup, a następnie dopiero podążyli na dworzec kolejowy. Dochodzenia skierowano więc w stronę Dąbrówki niemieckiej i w stronę Tarnowa.

Okradziony sklep opieczętowano aż do dalszych zarządzeń prokuratoryi.

Wymuszanie zapomocą listów z bakcylami.

Niezwykły sposób wymuszania odkryto w tych dniach w Ameryce. Jak donoszą z Nowego Jorku, kilkanaście pań, oczywiście bardzo bogatych, w Nowym Jorku, Chicago i innych miastach, otrzymało listy, których treść brzmiała jednako, a mianowicie:

„Gdy pani ten list otrzymała, do płuc pani przy oddechaniu dostało się dwa miliony bakteryi, przezemnie wyhodowanych, niezmiernie zabójczych; jest więc pani już zarażoną. Jednak niech pani nie rozpacza, gdyż wynalazłem środek, który radykalnie wszelkie zarazki zabija. Musi go pani jednak zażyć w ciągu trzech dni. Jeśli pani chce ten środek otrzymać, proszę przysłać pod adresem... kwotę... dolarów.“

Cena była oznaczona według stanu finansowego dotyczącej osoby i wahała się między 10 a 20 tysiącami koron. Amerykanki jednak nie przestraszyły się zarazy, i zamiast posłać pieniądze, złożyły listy te na policyi. Stwierdzono, że istotnie listy te były preparowane bakcylami, ale bakcyle te były zamarłe. Na ślad oszusta nie natrafiono.

Interesującym jest nowy główny katalog z 4000 rycinami, światowej, uznanej za najlepszą, firmy Hanns Konrad, c. i k. nadworny dostawca w Brüx nr 5079 (Czechy). Katalog obejmuje bogaty wybór zegarków, towarów złotych i srebrnych, muzykaliów, towarów manufakturowych, skórkowych, stalowych, przedmiotów z zakresu gospodarstwa domowego, rekwizytów do palenia, artykułów toaletowych, zabawek, broni etc. To też żaden z szanownych naszych czytelników nie powinien zaniedbać sposobności i powinien zażądać kartką korespondencyjną nadesłania tego katalogu, który powyższa firma z całą gotowością nadsyła każdemu za darmo i

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Dziś w sobotę 25-go i jutro w niedzielę 26-go października 1913 r.

SZKOŁA FEMINISTEK
(LES ECLAIREUSES).

Komedya w 4 aktach, Maurycego Donnay'a, przekład Kazimiery Żuławskiej.

OSOBY:

Paweł Durcille	Jednow ki Maryan
Janka, jego żona	Pancewi Leokadya
Pani Challerange, matka Janka	Kosmows a Ada
Jakób Lehclloy	Nowacki anusz
Maurycy Steinbacher	Zarski Władysław
Pani Steinbacher	Górska Helena
Hermina Luccau	Łuszczkiewicz Róża
Róża Bernard	Z wadzka Irena
Karolina Alzette	Regiczówna Irena
Lucyana David	Gryficz Alina
Blanka Virieu	Szpak Romana
Edyta Schmidt	Wieland Mira
Profesorka Orpailleur	Czaplińska Zofia
Pani de Brezeé	Trembińska Oktawia
Księżna d'Ebly	Kamińska Mila
Pani Kruth	Modzelewska Józefa
Panna Biurowa	Szlezak Marya
Służąca u Janki	
Artur, stary sługa Jakóba	Neuman Tadeusz

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¾.

REPERTUAR:

Sobota:
„Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4-ch aktach Maurycego Donnay'a, tłom. Kaz. Żuławska.

Niedziela po południu:
„Niny", tragedya każdego dnia w 4 aktach 10 obrazach, J. Dymowa.

Niedziela wieczorem:
„Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a, tłom. Kaz. Żuławska.

Poniedziałek:
„Walka", sztuka w 3 aktach, napisał John Galsworthy, tłom. Tadeusz Konczyński.

Wtorek:
„Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a, tłómaczyła K. Żuławska.

Sroda:
„Walka", sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy, tłómaczył Tadeusz Konczyński.

Czwartek:
„Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Piątek:
„Walka", sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy, tłomaczył Tadeusz Konczyński.

Sobota po południu:
„Ksiądz Marek", poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Sobota wieczór:
„Książę Józef", wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Niedziela po południu:
„Taniec czynowników", komedya w 4 akt. L. Birińskiego.

Niedziela wieczorem:
„Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Poniedziałek po południu:
„Młynarz i jego córka", dramat w 4 aktach E. Raupacha.

Poniedziałek wieczor:
„Dziady", dramat w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Wtorek:
„Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a tłóm. K. Żuławska.

L: 7462.

Wieliczka, dnia 22 października 1913.

Ogłoszenie!

Magistrat miasta Wieliczki rozpisuje ofertową rozprawę na zaprowadzenie w szkole wydziałowej żeńskiej centralnego ogrzewania wodą, według w Magistracie znajdujących się planów.

Oferenci mają wnieść podanie zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, z dołączeniem 5% wadyum oferowanej ceny na ręce Magistratu w Wieliczce do dnia 8 listopada 1913.

Plany i kosztorys przeglądać można w Magistracie codziennie w godzinach urzędowych od godz. 9 rano do 3 po południu.

Magistrat król. woln. górn. miasta
WIELICZKI
Burmistrz:
AYWAS mp.

Magistrat stoł. król. miasta
KRAKOWA.

L. 131184/1913
II.

Kraków, dnia 21 października 1913.

Ogłoszenie.

Magistrat podaje do wiadomości, że Jan Chmiel przestał z dniem 21 października 1913 r. pełnić obowiązki egzekutora miejskiego

Równocześnie wzywa Magistrat strony interesowane, aby swoje pretensye, jakieby miały z tytułu urzędowania wymienionego funkcyonaryusza, zgłosiły w terminie dni 14-tu tj. do 5 listopada 1913 w II. Wydziale Magistratu, w szczególności, aby w tymże czasie zgłosiły się w Wydziale II. (Plac WW. Świętych L. 6. II. p.) po wymianę kwitów, przez Chmiela wystawionych na kwity kasowe.

954]

Leo.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański.** — Drukarnia **„Prawdy"** pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.